Wydanie poranne

Rok III | Kraków-Podgórze, czwartek 6 kwietnia 1905. | Nr 90.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
z odnoszeniem do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

TELEGRAMY „NOWIN“

Zamknięty uniwersytet, relegowani studenci!

Warszawa. (Tel. ag. ros.) Na zarządzenie ministra oświaty zawiadomił rektor studentów, że uniwersytet zostaje aż do dalszego zarządzenia zamknięty, a studenci relegowani. (Powodem tego łotrowskiego zarządzenia jest akcya studentów, którzy zażądali wykładu polskiego. Rząd petersburski czyni wszystko, aby rozjątrzyć społeczeństwo.)

Dalsze telegramy na stronie 6.

Z Warszawy.

Piszą nam pod datą 3 bm.:

W ostatnich dniach nic nowego, a szczególnie ważnego nie zaszło w Warszawie. Po zamachu na oberpolicmajstra bar. Nolkena, który dotąd jest chory i u którego pojawiła się obecnie silna gorączka, nie rokująca nic dobrego, w rozmowach, do tyczących naszej lokalnej „polityki“ przewijają się tylko jeszcze echa tego zamachu. Ranny oberpolicmajster był w swym urzędzie, wśród rzędu rosyjskich łotrów, jednym z najprzyzwoitszych, jakich mieliśmy od dłuższego czasu na tem stanowisku. Szczególniej żałują go żydzi; w różnych sprawach bowiem dość łatwe z nim było porozumienie, za pomocą złotego kluczyka, co otwiera w Rosyi wszystkie niemal tajemne furteczki, gdy wielka brama jest zamkniętą. W zetknięciu się z mieszkańcami łapownik Nolken był bardzo gładkim, dobrze „wychowanym“ człowiekiem, a to już u czynowników rosyjskich rzecz rzadka i cenna. Kara spotkała go za katowanie, jakiemu ulegali aresztowani przez policyę podczas rozruchów styczniowych najniewinniejsi ludzie; za plamę, jaką rozkazem swym, wysłanym do gmin podmiejskich, nie stawiania przeszkód w dniach rozruchów t. zw. „pobytowym“ złodziejom w udawaniu się do Warszawy, rzucił na manifestacyę robotniczą. W każdym razie zamach był doskonale zorganizowany i dnia tego oberpolicmajstra musiała dosięgnąć zemsta ludu, po drodze bowiem do cyrkułu, w którym rzucono bombę, rozstawionych było pięć posterunków i w razie, gdyby pierwsza bomba zawiodła, druga byłaby dokazała swego. Doskonała organizacya objawia się i w tem również, że nikogo z uczestników zamachu nie pochwycono, ów bowiem w cyrkule ujęty 19-letni ślusarz Okszeja, jak zapewniają świadomi sprawy, był całkowicie obcym zamachowi, mieszkał w podwórzu tegoż domu i uciekał przed niebezpieczeństwem wybuchu i walącej się ściany, a uważany przez nadbiegłego komisarza policyi za sprawcę zamachu, wobec jego wymierzonej na siebie lufy, instynktownie wprost sięgnął po rewolwer, który dziś wielu bardzo, nie pytając o pozwolenie, nosi przy sobie, a który tutaj stał się bodaj czy nie jedyną poszlaką jego winy. W takich warunkach badany milczał, rzecz jasna, co go wypromowało na zaciętego, zdeterminowanego anarchistę w oczach policyantów; pałki, ten najniezawodniejszy ze sposobów śledztwa w Rosyi, dokonały reszty; dziś wątpliwem jest bardzo, czy policya zechce się przyznać do swej omylności.

Lud nasz robotniczy coraz więcej okazuje dojrzałości politycznej; wspaniała jest jego cicha, legalna, a przecież bolesna walka z rządem na polu ekonomicznem; czytaliście zapewne w tutejszych dziennikach, że po fabrykach gremialnie wyrzekają się robotnicy picia wódki i palenia tytoniu; używają w tym celu nawet pewnego teroru.

Pierwsze uchybienie temu zobowiązaniu ze strony fabrycznego robotnika powoduje upomnienie, drugie karę pieniężną, trzecie wywiezienie na taczkach za bramę fabryki, praktykujące się w ostatnich czasach dość często (zwłaszcza w kopalniach), a równające się prawomocnemu wydaleniu. — Że rząd dotkliwą poniesie stratę przez to postanowienie, dość powiedzieć, że w jednej z wielkich fabryk, zajmującej parę tysięcy robotników, obliczono, że wydatek personalu na tytoń i wódkę wynosił rocznie coś 40.000 rubli. Dziś na ulicach Powiśla podobno nawet biją tych, co palą; może tak źle nie jest, ale że wytrącają z ręki palone na ulicy cygaro, czy papieros, to fakt.

Zwrot do prostoty obyczajów, do oszczędności wśród robotników jest także objawem wielce dodatnim i świadczy o moralnej wartości tej klasy; dowodem tego jest porzucenie kapeluszów (zwłaszcza u kobiet), przywdzianie wysokich butów, czapek, a więc przyjęcie stroju, który nie byłby, jak dotąd, małpowaniem ubioru zamożniejszych klas, narażającem na be potrzebne wydatki — ale wyodrębniał robotnika, jak to jest n. p. we Francyi. — Ktoś powie, że drobnostką jest kwestya takiego lub innego ubrania — o nie, w tem drobnem, nic nieznaczącem z pozoru postanowieniu jest coś więcej, niż prosta oszczędność — jest wielki krok na drodze uświadomienia klasy, jest poczucie swojej wartości.

Tak postępuje lud miejski; a wiejski? Gdyby wierzyć ubolewaniom „Nowoje Wremia“ lud w gubernii lubelskiej, w Chełmie, w tym Chełmie, słynnym z prześladowania unitów, a jak perfidna rosyjska gazeta pisze, „rdzennie rosyjskim i prawosławnym, fałszywie zrozumiawszy „tolerancyę religijną“, którą głosił manifest cesarski, tłumami zgłasza się do duchownych prawosławnych, oświadczając, że nie chce należeć do prawosławnego kościoła“. Ta „Nowoje Wremia“, żywcem zapożyczywszy tonu od niemieckich hakatystycznych dzienników, biada wielkim głosem nad uciemiężeniem i pogardą, jakie są udziałem popów i wyznawców prawosławnego kościoła! Biedni unici chełmscy, którzy tak fałszywie wyobrazili sobie, że tolerancya religijna w Rosyi może dawać prawo do wyznawania wiary ojców! Na papierze i w słowach ona ma istnieć, ale w rzeczywistości wobec „rdzennych“ jak wy, Rusini chełmscy, prawosławnych, nigdy, mimo wszystkie manifesty, czynnej jak wy ją pojmujecie, tolerancyi, Rosya nie zastosuje.

Przed niewielu dniami była tu wielka rewizya na Marszałkowskiej ulicy; dom nr 74, obstawiono wojskiem, a poszukiwania trwały od godziny 10 rano do 2. Co znaleziono? Rosyanie, którym krwawe widmo bomb majaczy przed oczyma, twierdzą że bomby; inni mówią o proklamacyach pochwyconych, na skutek jakiejś denuncyacyi; — najprędzej przecież nie znaleźli nic, bo dotąd nic głośniej z rezultatów tej rewizyi nie przedarło się do publiczności.

W powietrzu wieści pokojowe. Wietrzyk wiejący od Petersburga przynosi nam echo tych zapewnień. Wobec ogólnego zamętu w kraju pokój z Japonią nie rokuje dla nas ostatecznego kresu bied i nieszczęść. Niemniej cieszą się ludzie, zwłaszcza ci, którym wojna, na polu ekonomicznem, takie zadała cięgi. Pokój przyniesie nam z sobą powrót niedobitków zdemoralizowanej tak strasznie armii, powrót jeńców z niewoli japońskiej, którym otworzyły się oczy na wiele, wiele rzeczy. A wtedy, jak się ukształtuje ten spokój, to niewiadomo jeszcze.

Wasz.

Z Warszawy piszą nam:

Ci, co chcą się łudzić, opowiadają, że Maksymowicz zainauguruje politykę ustępstw względem Polaków. niema jednakże obawy, aby społeczeństwo nasze dało się teraz wziąć na lep grzecznych słówek wielkorządcy, plotek ugodowców i stosowania systemu Imeretyńskiego.

Aresztowania nie ustają i odbywają się nawet w biały dzień, co dotychczas tylko w wyjątkowych okolicznościach stosowano. Onegdaj od godziny 10 zrana do 2 popołudniu na ulicy Marszałkowskiej, najruchliwszej arteryi Warszawy, stała warta żołnierzy pod bronią i strzegła bramy domu p. l. 74, zamkniętej dla publiczności. Odbywała się tam rewizya u studenta 1. kursu Brodzkiego i aresztowano w tym domu 19-letniego młodzieńca Gliklyńskiego.

Czy takie aresztowania i rewizye w biały dzień nie mają na celu sterroryzowania ludności Warszawy? Nastrój w Warszawie nie jest jednak taki, żeby umysły dały się steroryzować.

Steroryzowana staje się coraz bardziej policya i wojsko. Patrole uliczne nie chodzą teraz inaczej, jak pozostawiając znaczną przestrzeń pomiędzy każdym z należących do patroli. Warta z trzech żołnierzy rozstawiona przed domem w którym odbywała się rewizya, zajmowała stosunkowo znaczną przestrzeń, a jeden z żołnierzy stał aż na przeciwległej stronie ulicy.

Rozstrzelanie rezerwistów w Siedlcach. Przed kilku tygodniami wybuchły w Siedlcach, w koszarach dla rezerwy, rozruchy pomiędzy rezerwistami, którzy tu oczekiwali terminu wyruszenia na plac boju. Przyczyną rozruchów był głód i złe obchodzenie się z rezerwistami, a zwłaszcza pobicie jednego rezerwisty przez oficera, które wywołało powszechne oburzenie. Rezerwiści poczęli krzyczeć, hałasować i pobili dwóch oficerów. Zjechała komisya, ale winnych nie znaleziono, bo pobici oficerowie nie mogli w ciemnościach nikogo rozpoznać. Umundurowali siepacze carscy musieli jednak znaleźć winnych. Użyli więc fortelu. Oficer wyższej rangi rozkazał uszeregowanym rezerwistom, ażeby ci, którzy mają jaką skargę, wystąpili z szeregu. Wysunęło się kilkanaście osób, które oficer kazał natychmiast aresztować, jako winnych zaburzeń. 56 rezerwistów, wyłącznie Polaków i Żydów, stawiono przed sąd polowy, który dnia 27 marca skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie 4, na roty aresztanckie 3, na zesłanie do batalionów dyscyplinarnych i na więzienie od $1\frac{1}{2}$ do 3 lat 36, trzynastu zaś uwolnił.

Barbarzyński ten wyrok wywołał w mieście olbrzymie wzburzenie. Nastrój wśród rezerwistów jest taki, że dzisiaj niema co marzyć o wysłaniu ich na plac boju. Oficerowie sami są przekonani, że przy pierwszej potyczce z Japończykami rezerwiści ich wystrzelają, a sami przejdą do Japończyków.

Rozmowa z Głazowem o szkole polskiej.

W „Rusi“ znajdujemy rozmowę współpracownika tej gazety p. Lwowa, z ministrem oświaty, Głazowem. Rozmawiano między innemi, o szkole polskiej. Z rozmowy tej wynika, że stupajki petersburskie nie chcą jeszcze **żadnych ustępstw czynić na rzecz Polaków**.

— W jakim stanie znajduje się sprawa reformy szkoły polskiej? — zapytał pan Lwow. — W dziennikach ukazała się wiadomość, że pan zajęty jest opracowaniem projektu gruntownej reformy średniej szkoły polskiej?

— Jest to **pozbawione wszelkiej podstawy** i wielka szkoda, że tak poważną i drażliwą sprawę niekt re dzienniki traktują tak lekceważąco, że zamieszczają niesprawdzone wiadomości. Przecież ta wiadomość wywołała takie podniecenie nietylko wśród Polaków, ale i wśród Rosyan, że niezwłocznie odebrałem mnóstwo listów. Sprawa ta raz jeszcze będzie rozważana w komitecie ministrów, to też dziś jeszcze nie można o niej przesądzać.

— A jakie jest osobiste pańskie zdanie w tej sprawie?

— Osobiście przypuszczam, że taka organizacya, o jakiej wspominano w prasie, **nie może być wprowadzona z punktu widzenia interesów państwowych.** Mogą nam wskazać Austryę, gdzie szkoła jest zupełnie polska, lecz ja mogę się powołać choć by na Niemcy, gdzie nawet nauka religii w języku polskim dozwolona jest tylko w niższych klasach. Niezależnie od względów państwowych mają tu znaczenie i względy praktyczne. Kiedy była u mnie deputacya i skarżyła się na przymusowe używanie języka rosyjskiego w szkołach. zapytałem członków deputacyi, w jakim języku rozmawiają w domu? Oczywiście — po polsku.

— A więc dlaczego chcecie pozbawiać dzieci praktyki w ciągu 5—6 godzin w obowiązkowym dla nich języku, którego nie słyszą później w domu?

— Zgodzi się pan jednakże na to. że obecnie mówić kategorycznie o niemożności tej reformy, nie zamierzając nawet rozważyć jej, nie odpowiada duchowi czasu. W gruncie rzeczy sprawa polska składa się z trzech części. Polacy pragną autonomii politycznej, narodowej i kulturalnej. Jeżeli zgodzimy się na to, że pierwsza. tj. polityczna, bezpośrednio dotyka interesów polityki ogólno-państwowej, to o ile pozostałe dwie — narodowa i kulturalna dotykają tych interesów — uważać można za rzecz sporną... Niewątpliwie przeżywamy obecnie taką chwilę historyczną, w której odbywa się, że tak powiem, przeszacowanie wartości, kiedy wiele rzeczy, które dawniej uważano za absolutne, obecnie uważać należy przynajmniej za sporne; być może, iż do rzędu takich spraw należy i to, o ile narodowa i kulturalna autonomia Polaków stoi w sprzeczności z interesami ogólno państwowymi. Wobec tego pragnąłbym wiedzieć, czy nie uznaje pan za możliwe, nie przesądzając sprawy ani w jedną, ani w drugą stronę, zgodzić się na to, że tę sprawę należałoby szczegółowo i wszechstronnie rozważyć.

— Bezwątpienia — odrzekł jenerał Głazow — i nawet mogę wyrazić przekonanie, że będzie ona dokładnie rozważona z punktu widzenia najwyższego ukazu z 12 grudnia 1904.

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

35

Powieść współczesna
na tle stosunków krakowskich
przez R. A.

— Masz je już niepodzielnie oddane, mój Władziu!

Narzeczeni spojrzeli na siebie tym pociągającym ku sobie dwoje kochanków wzrokiem miłości.

— Teraz sza! zabraniam przerywać i proszę o spowiedź.

Pomijając tylko zbyt drastyczne chwile w życiu, opowiedział im swe dzieciństwo opłakane, swój wiek podrostka w nędzy i braku, oraz znane już obojgu dzieje życia w Wiedniu.

Wreszcie przystąpił do zawiązania znajomości z Zawirskim.

Zaraz na pierwszą wzmiankę o nim Ewelina pobladła, następnie policzki jej przybrały odcień zwykłego rumieńca, lecz oczy zabłysły ponuro.

— Przepraszam cię, ale muszę przerwać na chwilę... Jestem prawie pewna, że to, co usłyszę z ust twoich, ma łączność z niezbyt dawną przeszłością, co do której posłuchajcie mnie...

Chwilkę zamyśliła się... rumieniec zdradził wzruszenie silne dziewicy, lecz była ona nader stanowczego usposobienia...

— Przed kilku laty, po powrocie moim wprost z pensyi do Wilczych Dołów, polubiłam pasyami wycieczki konne, po zakątkach leśnych, do brzegu Sanu prowadzących.. W jednej z takich wycieczek napotkałam tego „zjadacza“ młodych serduszek i poznałam bliżej przy bezpretensyonalnych rozmowach, iście studenckich...

— Nic o tem nie wiedziałem, siostrzyczko!..

— Nie było, co prawda, z czem chwalić się...

— Nie przerywaj, Fredziu!..

— Otóż — ciągnęła dalej, z wahaniem — kawaler ten, nie cygańskim wyglądem swym, ale oryginalnością, nieco korsykańską, zainteresował mnie. Lecz źle byłabym wyszła na tej znajomości, gdyby nie śmiałość moja a raczej energia!.. Gdy razu pewnego zbyt otwarte uczynił mi wyznanie w sposób niewłaściwy, uniosłam się... i — dałam mu potężny policzek!..

Obaj młodzieńcy spojrzeli na Ewelinę z podziwieniem.

— Teraz wszystko zrozumiałem! — zawołał Władysław... pojmuję ten wyraz „zemsta“, który tyle razy wychodził z ust jego!... Posłuchajcie uważnie....

I bez żadnych omówień opowiedział im od początku do końca dzieje stosunku ze Zawirskim, a zakończył pogróżkami tegoż w sprawie, grożącej mu niepokojem.

Alfred słuchał z przerażeniem. Wzrok pochmurny i zaciśnięte pięści, świadczyły o jego przejęciu się całą sprawą....

— Nieszczęśliwy! — zawołał — w jakie ręce wpadłeś....

— To ja jestem przyczyną całego nieszczęścia! — zawołała Ewelina, załamując ręce. — Zemstę, na mnie skierowaną za niebaczny policzek, przelał na ciebie, drogi mój!... oto kara za jeden krok niebaczny... za figiel młodości!... Och!... przebacz, przebacz mi, Władysławie — wołała z płaczem, wyciągając ku niemu ręce.

— Linko, uspokój się! — wołał Alfred — pozwól raczej zastanowić nam się poważnie nad tą sprawą!

Słowa brata otrzeźwiły ją z tego bezowocnego użalania się.

Przystąpiła do Władysława, ujęła obie jego dłonie i zawołała:

— Czy mi kiedy wybaczysz?...

— Nie gniewam się na ciebie!... nigdy nie umiałbym nic pomyśleć, coby nie było zgodne z moją ku tobie gorącą miłością....

— Raz jeszcze mówię: albo uspokój się, albo pozostaw nas samych. .. Zapominasz, że Władysław li tylko dla narady z nami opuścił Kraków wbrew poleceniu agentów....

— A jak się pan zapatruje na możność wydawania pozwoleń na otwieranie prywatnych zakładów naukowych z prawami rządowych, gdzie wykłady byłyby prowadzone w języku polskim pod niezbędnym warunkiem wykładania języka rosyjskiego, geografii i historyi rosyjskiej. Pozwolono przecież na takiego typu średnie zakłady naukowe z językiem niemieckim. Byłby to niewątpliwie pierwszy krok do załagodzenia zaostrzonej kwestyi.

— To inna zgoła kwestya. Zasadniczo mogę oponować przeciwko temu tylko z punktu widzenia szkoły państwowej, dla której szkoła prywatna powinna być pomocniczą; życzenia zaś Polaków pod tym względem, jak zresztą i co do poprzedniej sprawy, nie mogą być chyba inne.

Z pola wojny.

Plany.

Plany najbliższych operacyi japońskich tak się przedstawiają:

Marszałek Ojama zamierza podzielić armię swą na 2 części: jedna, licząca sto tysięcy żołnierzy pod wodzą generała Nogi i przy pomocy admirała Togo, oblegać będzie Władywostok; druga armia, pod dowództwem samego Ojamy, w liczbie 250 000 żołnierzy, ścigać będzie w dalszym ciągu Rosyan.

Plany rosyjskie są takie:

Najprzód mobilizacya — przynajmniej na papierze — siedmiu korpusów piechoty, dywizyi kawaleryi i oddziałów brygady artyleryi. Prócz tego jest do dyspozycyi 100 batalionów piechoty. Armia rosyjska zajmie pozycye nad rzeką Sungari, przed Charbinem, gdzie przyjdzie do nowej bitwy.

Liniewicz cofa się dalej i niszczy wszystko za sobą. Japończycy ścigają go powoli, wiedząc, że rejterada znęka do reszty armię rosyjską. Liniewicz oczekuje zajęcia Charbinu, bo polecił już Europejczykom opuścić to miasto.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Jak cesarz żyje

w Budapeszcie.

W jednym z dzienników węgierskich znajdujemy artykuł publicysty Herzega, opisujący sposób życia cesarza Franciszka Józefa w Budapeszcie. (Cesarz przez 16 dni przebywał w Peszcie, aby załatwić sprawę przesilenia; obecnie, nie osiągnąwszy rezultatu, powrócił do Wiednia)

Czytamy tam:

Król wstaje rano o g. 5 lub 5 30, więc o godzinę później, niż w latach dawniejszych. Kamerdyner Bacher goli monarchę, który następnie pije filiżankę kawy z bułką, oraz szklankę wody, dostarczanej codziennie z Schönbrunnu. Od chwili przybycia do Budapesztu jest zwyczajem króla śniadać w swej kancelaryi, aby się niezwłocznie po tem zabrać do pracy, która trwa nieprzerwanie do południa. Następnie przedkładają monarsze pisma kancelaryi gabinetowej do podpisu. Od godziny 9 zajmuje się król aktami ministeryów, albo też poczynają się o tej godzinie ogólne audyencye. Przedtem odmawia król w kaplicy św. Stefana krótką modlitwę.

Koło godziny 11 spożywa król śniadanie. Składa się ono z pasztetu lub zupy, jednej lub dwu potraw mięsnych i szklanki bawarskiego piwa. W czasie śniadania przedkładają królowi *menu* na dzień następny; król je przegląda i zatwierdza. Dawniej czynił w niem monarcha niejednokrotnie zmiany. Obiad jada król stale sam i spożywa niewiele. Palić zaprzestał prawie zupełnie. Po śniadaniu odbywa król krótką przechadzkę po ogrodzie zamku, a potem udaje się znowu do swej kancelaryi, gdzie przebywa do godziny 6, o tej zaś godzinie następuje obiad, złożony z pięciu dań. Król spożywa z nich zwykle tylko dwa. Potem pracuje jeszcze król 2 godziny, a o 8 lub 9 udaje się do łóżka, po spożyciu paru biszkoptów oraz filiżanki herbaty. W dniach, w których mają miejsce wielkie obiady dworskie, kładzie się monarcha o godzinę później do łóżka. W czasie nocy przebywa adjutant przyboczny w trzecim pokoju od sypialni monarchy; drzwi sypialni są przez całą noc otwarte.

Menu monarchy rzadko ulega zmianom. Na czele kuchni dworskiej stoi starszy kuchmistrz dworu Weber, który ma pod sobą ośmiu kucharzy, jedenastu pomocników i dwadzieścia kucharek. Kontrolor G. Kleiber próbuje potrawy, zanim idą na stół. Ponieważ monarcha jest zwolennikiem ładu i spokoju, musi się całe życie na dworze toczyć spokojnie i w ciszy.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. (*Wybory do rady miejskiej*) Onegdaj odbyły się wśród silnej agitacyi wybory z III. koła. Przeszła, co wobec presyi ze strony salin było do przewidzenia, lista salinarna. Wybrani zostali radni: Widomski Ludwik, Wymiatałek Jan, Zagórski Klemens, Rosenzweig Salomon, Korek Jan, Madej Zacharyasz; zastępcy: Chudoba Stanisław, Benesz Ernest, Jaglarz Antoni.

O sposobie agitacyi ze strony salin świadczą takie fakty: Lista kandydatów salinarnych wydrukowana została na r ó ż o w y m kartonie (kolor kartonu był trzymany w największej tajemnicy do ostatniej chwili) — i w taki sposób, że absolutnie nie można było na liście nic dopisać. Przy głosowaniu i skrutynium był obecny p. inspektor Słotwiński: nie dziw, że górnicy nie odważyli się przychodzić do urny z innemi jak r ó ż o w e m i listami. Z okazyi działalności wyborczej p. Słotwińskiego przyszło do ostrej scysyi między nim a posłem Skołyszewskim, który obecność salinarnego Argusa w lokalu wyborczym słusznie poczytywał za rodzaj skutecznej presyi na zależnych od salin wyborców.

Z Krzeszowic piszą nam: Dnia 4 kwietnia br. żegnali członkowie „Powszechnego kasyna“ swego wiceprezesa p. Jana Czadowskiego, starszego oficyała sądowego, który został przeniesiony do Nowego Targu. Przez dwudziestoletni pobyt w Krzeszowicach zaskarbił sobie uznanie i szacunek tak u kolegów, jak i u podwładnych. To też powszechny żal był najwymowniejszem pożegnaniem dla niego. Na

---

Ewelina szybko otarła oczy i zajęła poprzednie miejsce....

— Masz racyę, Fredziu! Tu trzeba całej przytomności umysłu, by umieć radzić sobie w takim labiryncie wypadków....

Po długiej przerwie pierwszy zabrał głos Alfred.

— Czy posłuchać rady tych poczciwych agentów i zaraz jutro napisać ów list, decydujący o całej przyszłości tej sprawy.... Dalej — czy tegoż dnia prosić o posłuchanie sędziego śledczego i zeznać opowiadane nam okoliczności.... wreszcie.... żądać od tegoż sędziego, aby powołał agenta, jako świadka, z celem wysłuchania go?...

— Dla czego śpieszyć się tak bardzo, mając dziesięć dni czasu do namysłu?

— Dla tego, aby nie działać po kobiecemu. U was wszystko, co najważniejsze, napisane jest w ostatnim wierszu listu. Głosują za tem, by słuchać porady ajentów, z najdrobniejszemi nawet szczegółami. A to dla tego, iż oni prawdopodobnie działają z pewnym, z góry ułożonym planem...

— Fredzio ma słuszność, moja Ewelinko! Nawet gdyby w ostateczności nie zgodzono się na kaucyę i zaaresztowano cię — honor twój nic na tem nie ucierpi, gdyż wiemy o tem, iż jesteś niewinny.

— O! niedobry braciszku! Czegóż robić tak bolesne przypuszczenie, szkaradny jesteś!

— Lepiej zawsze, gdy jesteśmy przygotowani na ewentualności mniej korzystne. Przy tej sposobności starajmy się oswajać wspólnie z możliwemi wypadkami. Zresztą — niewinność Władzia jest jasną, a ujmy nie przynosi nikomu bezpodstawne posądzenie. Jestem pewny następnie, iż zeznania takiego pana Zawirskiego nie udowadniają jeszcze istoty czynu u osób trzecich; zawsze to będzie prosta tylko denuncyacya na człowieka prawego, uczyniona przez zbrodniarza!

— Nigdy nie myślałam, że tak zdrowo sądzić możesz i myliłam się. Przepraszam. Widzę, że dowodzisz jasno i rozsądnie, przeto akceptuję twoją decyzyę.

— Słowem, radzicie, aby robić wszystko, co uplanowali ajenci bezpieczeństwa?

— Tak! Teraz nie jesteś już odosobnionym, jak to, być może, sądziłeś. Pamiętaj, że masz tu obok siebie dwa serca, bijące dla ciebie, cokolwiekbądź stanie się w przyszłości.

— Uprzedzając wypadki, jutro zajmiemy się przewiezieniem Anulki do Wilczych Dołów. Proszę więc, przyjedź z Fredziem do Krakowa, wprost do mnie. Pragnę, aby jutro wieczorem ta nieszczęśliwa znajdowała się pod twoją opieką.

— Przygotowałam dla niej dwa pokoje z widokiem na nasz park. Dorotka będzie sypiać z nią w jednym pokoju.

— Zabierzemy ze sobą doktora i zastosujemy się w zupełności do jego przepisów...

— Och, wierzajcie mi, gdy ten ciężar spadnie mi z serca — stanę się silniejszym, oddanym li tylko obronie swego zagrożonego honoru!

— Wierzę ci, mój drogi!

VIII.

Władysław Takota postanowił już pójść za radą ajentów, Alfreda i swej narzeczonej, by napisać list, uprzedzający Zawirskiego o jego stanowczej odmowie.

Siadł przed biurkiem, już nawet wziął pióro do ręki, gdy naraz geniusz jakiś niewidzialny podszepnął mu, aby się nie spieszył.

Położył pióro, podniósł się i w zamyśleniu przeszedł kilka razy długość gabinetu.

Formalnie coś go odpychało od biurka.

— A gdybym raz jeszcze rozmówił się z tym człowiekiem? Nie mogę pomyśleć nawet, aby miał być tak zatwardziałym w złem, jak sam to okazywał! — tak szeptał do siebie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

nowej posadzie życzymy mu serdeczne „Szczęść Boże“ w pracy.

Z Białej piszą nam: „Czytelnia kobiet“ w Białej na ostatniem walnem zgromadzeniu wybrała na rok bieżący wydział: prezesowa p. Brodacka, zastępczyni prezesowej p. Mycińska, skarbniczka p. Pomerancowa, sekretarka pna Bandrowska, wydziałowe pp. Jablowa i Daszyńska. Postanowiono silniej łączyć się w pracy z bialskiem Kołem Pań Tow. Szkoły ludowej. Powzięto też kilka wniosków w celu rozbudzenia życia w towarzystwie, które w ostatnich czasach popadło w senność.

„Sokół“ w Białej postanowił kupić kawałek gruntu i urządzić na nim letnie boisko, oraz plac do zabaw towarzyskich. Funduszów wprawdzie na ten cel w dostatecznej wysokości Sokół nie posiada, ale mamy nadzieję, że mu się uda zebrać kwotę, potrzebną na kupno placu i na sprawienie potrzebnych przyborów, szopy i urządzeń.

Z Bochni piszą nam: Opróżniony przez śmierć śp. dra A. L. Serafińskiego, zasłużonego burmistrza miasta i wicemarszałka powiatowego, mandat do Rady powiatowej, powierzyli wyborcy z miast powiatu bocheńskiego, p. Odolarowi Ossolińskiemu, dyrektorowi pow. Kasy oszczędności, członkowi Rady miejskiej i prezesowi Czytelni katolickiej. Wybór ten jest zaszczytnem uznaniem ze strony współobywateli pow. bocheńskiego, dotychczasowej działalności p. Ossolińskiego, tak na polu zawodowej pracy, jak i pracy jego dla dobra miasta i pożytecznych dla ogółu instytucyi.

Z Dębicy piszą nam: Staraniem tut. Koła Tow. Szkoły Ludowej odbył się u nas 2 go bm. uroczysty obchód ku uczczeniu 111 rocznicy zwycięstwa pod Racławicami. Rano odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez księdza B. Wolskiego, wieczorem zaś odbył się w sali kasynowej wieczorek przy licznym udziale publiczności. Obfity program wykonany został przez siły miejscowe. Podczas nabożeństwa i na wieczorku przygrywała orkiestra tut. gimnazyum pod kierunkiem prof Sierosławskiego.

4 bm. odbyło się znów staraniem Tow. „Ojczyzna“ nabożeństwo żałobne za duszę śp. Jana Kilińskiego, szewca-pułkownika. — Dziwna rzecz, że mieszczanie nasi i rękodzielnicy, jakby nie poczuwali się do uczczenia bohaterów narodowych, bo w nabożeństwie wzięli bardzo słaby udział.

W niedzielę 9 b. m. odbędzie się w sali Czytelni kolejowej staraniem Tow. „Ojczyzna“ odczyt prof. gimn. J. Wyrobka pt.: „Zasługi Jana Kilińskiego“. Byłoby pożądanem, aby odczyt zgromadził jak największą ilość słuchaczy.

Z Sanoka. (*Strejk kowali*). We wtorek 4 bm. zastrejkowali w tutejszej fabryce wagonów i maszyn kowale. Powodem do strejku ma być zniesienie przez zarząd „lohnu“ i „akordu“ kowalom. O dalszych szczegółach doniosę.

Nowy Sącz, 4 kwietnia. (*Zabobony u ludu wiejskiego.*) Wyrafinowany cygan, Józef Siwak, lat 30 liczący z Ropicy pod Gorlicami, zakradłszy się do gimnazyum tutejszego podczas pauzy, zdjął z wieszadła płaszcz gimnazyalny, a przyodziawszy się weń, opuścił gimnazyum i udał się do Starego Sącza, następnie do wsi Barcic, gdzie opowiadał włościanom, że jest maturzystą i uczy się na księdza. Niektórym napędzał stracha, że czeka ich nieszczęście, że żona ma przez trzy miesiące chorować ciężko, bydło w domu ma paść i na prośbę przerażonych włościan, by zażegnał zapowiedziane nieszczęście, zaczął wykonywać czary. Kazał sobie przynieść miseczkę z święconą wodą, jajko i wszystkie pieniądze, jakie tylko znajdują się w domu, ostrzegając, że w razie zatajenia części tychże, nie będą mieć w swym majątku więcej, niż zatajoną kwotę. Dalej kazał przynieść wielki kuchenny nóż do rozbicia jajka i przepowiadał włościanom, że jeżeli w tem jajku znajdzie się ludzka kość, owinięta w te same włosy, jakie ma włościanka, wówczas nieszczęście zostanie usunięte, w razie zaś przeciwnym, nieszczęście ich nie minie. Zabobonni włościanie poprzynosili oszustowi wszystko, czego tylko żądał, na rozkaz oszusta rozłożyli się krzyżem na ziemi i modlili się, w czasie czego oszust jajko rozbił, a uciąwszy biednej włościance ukradkiem kilka włosów i wyjąwszy z kieszeni swej kość, owinął ją włosami i podrzucił włościanom, mówiąc że znalazł, ją w jajku, kazał im po trzy razy chuchać, po trzy razy plunąć i zmówić „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“, poczem miseczkę kazał im rozbić na trzy kawałki, a nóż rzucić do pieca. Gdy to wszystko uczynili, cygan oznajmił im, że nieszczęście już zażegnane, ale muszą to wszystko zachować w tajemnicy, przynajmniej przez 14 dni.

Ofiarą tego oszusta padło kilku włościan, od których wyłudził w ten sposób po kilkanaście reńskich. Włościanie po niewczasie poznali, że padli ofiarą oszustwa i donieśli o tem żandarmeryi, która zdołała Siwka wyśledzić. Siwak odpowiadał za to 30 marca b. r. przed tut. trybunałem karnym pod przew. radcy p. Sitowskiego. Trybunał uznał oskarżonego winnym i skazał go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Rozprawa była pełna komicznych epizodów tak, że sala rozbrzmiewała ciągłymi wybuchami śmiechu.

Zwraca się uwagę Szan. Czytelników „Nowin“ na ostrzeżenie przed bałamutnem wypowiedzianem przez pana B. Pawłowskiego dawniej I. Iwanickiego w Krakowie.

Zwraca się uwagę Szanownych Czytelników na całostronicowe ogłoszenie krakowskiej firmy M. Jawornickiego, który pierwszy w Krakowie i w kraju zaprowadził Palarnię Kawy zapomocą elektro-mechanicznej maszyny.

Co słychać w mieście? 6-go kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Celestyna. — Jutro w piątek Epifaniusza. — Pojutrze w sobotę Dyonizego.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „W pogoni za wdowieństwem“ komedya w 3 aktach Fr. Szecsi o godz. 7 wieczór.

W ludowym „Pospolite ruszenie“ farsa w 3 aktach Abrahamowicza (benefis J. Węgrzyna) o godz. 7 wieczór.

Piątek.

Teatr. W miejskim „Letnicy“ sceny z życia w 4 aktach M. Gorkija o godz. 7 wieczór, (na dochód kasy emerytalnej artystów teatru krakowskiego).

Ludowy zamknięty.

Sprawa teatru miejskiego. Wbrew doniesieniu dzienników lwowskich stwierdzić należy, że Stanisław Wyspiański **nie cofnął swej kandydatury**. Mamy zatem trzech kandydatów na dyrektorów: pp. J. Kotarbińskiego, Solskiego i Wyspiańskiego, względnie dwu tylko, bo trudno kandydaturę Wyspiańskiego brać poważnie. Cenimy należycie genialnego autora, widzimy w nim niezrównanego poetę, także w zakresie reżyseryi, podziwialiśmy inscenizacyę „Dziadów“, „Wyzwolenia“ i i. — przez Wyspiańskiego i uważamy za bardzo pożądane, aby dyrekcya jak najczęściej zasięgała rad i wskazówek tego mistrzowskiego oryginalnego malarza-poety. Ale nie sądzimy, aby Wyspiański podołał trudom dyrekcyjno administracyjnym — i obawialibyśmy się jednostronności w repertoarze, który w mieście, mającem j e d e n teatr, musi być wielostronnym, dostosowanym do różnych gustów i upodobań. Nie zmieni sytuacyi agitacja, podjęta przez — p Feldmana, który zwołał zebranie do sali „Brüderlichkeit“, przedstawiając niektórym radcom korzyści wyboru Wyspiańskiego.

Kandydaci p. Kotarbiński i Solski mają szanse równe. Za Solskim oświadcza się p o d o b n o prez. Leo; p. Kotarbiński ma znaczną część rady za sobą (ma i zaciętych przeciwników w radzie). W każdym razie sprawa teatru będzie **przed świętami rozstrzygnięta**. Budżet zajmie jeszcze jedno posiedzenie rady, poczem zaraz kwestya dzierżawy teatralnej wejdzie na porządek dzienny.

A sprawa nagli istotnie i z tego względu, że, jak słychać, niektóre wybitne siły naszej trupy teatralnej czynią starania o zaangażowanie się na inne sceny. I tak p Jednowski, wyborny, coraz bardziej wyrabiający się a wielostronny artysta — zamierza udać się, bądź do Warszawy, bądź do Lwowa, (gdzie ewentualnie, w razie zwycięstwa Solskiego, pozostałaby luka w personalu, którą by p. Jednowski zapełnił). Również p Zelwerowicz ma chęć udania się do Lwowa, a panie Mrozowska i Wysocka czynią kroki w Warszawie. Znowu więc grozi rozbicie trupy krakowskiej, szkodliwe dla sceny, któremu nowy dyrektor mógłby zapobiedz.

Na dochód kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego odbędzie się w piątek przedstawienie teatralne. Odegraną zostanie najnowsza sztuka znakomitego pisarza rosyjskiego M. Gorkiego p. t. „Letnicy“.

Artyści teatru miejskiego zwracają się z prośbą do Szan. P. T. Publiczności, ażeby łaskawie poparła to przedstawienie — jest to bowiem jedyna sposobność do okazania im swojej sympatyi oraz do poparcia tak szlachetnego celu. Każdy bilet, kupiony na piątkowe przedstawienie, to jedna cegiełka więcej do zbudowania stałej instytucyi, jaką ma być Kasa emerytalna, zapewniająca artystom w przyszłości po ciężkiej i długoletniej pracy, skromny kawałek chleba. Cel tak szlachetny powinien znaleźć poparcie u wszystkich mieszkańców Krakowa.

Przy tej sposobności niechaj nam wolno będzie w tej drodze złożyć największą podziękę Świetnej Dyrekcyi Miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie, która hojnym datkiem zwiększa fundusz emerytalny już po raz wtóry.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 8 b. m. przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1) „Czuła strona“, fraszka sceniczna ze śpiewami w 1 akcie; 2) „Wujaszek Alfonsa“ komedya w 1 akcie przez St. Dobrzańskiego; 3) „Skrzypce czarodziejskie“ operetka w 1 akcie Offenbacha. Muzyka wojskowa 56 pp. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczór.

Z teatru ludowego. Dziś we czwartek benefis Józefa Węgrzyna „Pospolite ruszenie“

Jana Abrahamowicza i Ruszkowskiego. W sobotę „Knajpa" sztuka w 3 aktach z epilogiem Z. Parviego, malująca z ogromną prawdą i silnym tragizmem to bagno, w którem toną ludzie wszystkich klas, zapominając o swych obowiązkach dla żon i dzieci, rujnując przyszłość rodzin i własne zdrowie, tracąc je w chmurach dymu tytoniowego, w kurzu i wyziewach spirytualii, którymi każda knajpa przesiąkła.

W przygotowaniu na niedzielę „Marnotrawca" czarodziejski wodewil Rajmunta.

Z Dyrekcyi Kasy oszczędności miasta Krakowa otrzymujemy następujący komunikat: Wskutek uchwalonego przez Wydział Wielki zniżenia stopy procentowej od wszystkich wkładek na $3^3/_4$% od sta począwszy od dnia 1 lipca 1995, Kasa oszczędności miasta Krakowa udzielać będzie od tego terminu pożyczki hipoteczne i gminne na $5^3/_4$% od sta i bonifikować przy punktualnem płaceniu rat $^1/_4$% od sta z procentów tak, że faktycznie stopa procentowa od pożyczek hipotecznych w Kasie oszczędności miasta Krakowa wyniesie $4^1/_2$% od sta. Po dniu 1 lipca 1905 płatne raty hipoteczne od istniejących pożyczek liczone będą również wedle zniżonej stopy procentowej. Odpowiedniej redukcyi ulegnie także stopa procentowa od eskontu weksli i od zaliczek na zastaw papierów wartościowych.

Powiatowa Kasa Oszczędności. We wtorek popoł. o godz. 4 odbył doroczne posiedzenie wydział wielki Powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie, pod przew. p. Jana Skirlińskiego, prezesa krak. Rady pow. w obecności komisarza rządowego p. Kowalikowskiego.

Według sprawozdania, z końcem 1904 r. stan wkładek, łącznie ze skapitalizowanemi odsetkami, wynosił na 14.331 książeczkach 17,845.320 kor.

Przychód Kasy w gotówce, wraz z pozostałością z r. 1903 wynosił w roku ubiegłym 21,982.972. Rozchód 21,772,393 kor. Ogólny obrót kasowy 43,755.365 kor.; w przecięciu dziennie 145.851 kor.

Pożyczek hipotecznych w roku 1904 na 722 realności udzielono w kwocie 1,741.376 kor., zatem o 163.226 kor. więcej, aniżeli w roku 1903. Ogólna liczba wierzytelności hipotecznych na 4.096 realnościach wynosi 11,919.851 kor. Pożyczki na skrypta gminne wynoszą ogółem 114.529 kor.; zaliczki ubezpieczone papierami wartościowymi 8.940 kor.; stan weksli 1,780.224 kor.

Stan papierów publicznych w funduszu obrotowym wynosił z końcem roku 1904 w wartości imiennej 2.908.600 kor. Ogólny zysk z obrotów kasy w roku ubiegłym doszedł do kwoty 73.501 kor. Własny majątek Kasy wynosi 821.494 kor. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania dyrekcyi i udzieleniu absolutoryum, przyznał wydział ogółem 10.000 na cele humanitarne i dobroczynne.

Zgromadzenie Tow. gimn. żeńskiego odbyło się onegdaj pod przewodnictwem rektora dra Cybulskiego. Po załatwieniu kilku drobnych spraw administracyjnych uchwalono jednomyślnie zamianować członkiem honorowym Towarzystwa radcę szkolnego Bronisława Trzaskowskiego, twórcę gimnazyum żeńskiego w Krakowie. Następnie wybrano ponownie prezesem Tow. rektora dra Cybulskiego, zastępcą dyrektora Sołtysika, skarbnikiem prof. Bujwida. Do wydziału weszli jako wydziałowi: prof. Bandrowski, prof. Bujwidowa, adw. dr Gross, dyrektor poseł Petelenz i p. Kulikowska, a jako zastępcy adw. dr Gertler i Helena Witkowska; do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Wolińeki, prof. Rosenblatt i radca miejski Uderski.

Pogotowie ratunkowe nadesłało nam sprawozdanie z czynności za miesiąc marzec. Ze sprawozdania wynika, że pogotowie interweniowało w ubiegłym miesiącu 312 razy, z czego 239 razy w dzień, 73 razy w nocy. Przypadków chirurgicznych było 146, samobójstw 3, porodów i poronień 10, przypadków obłąkania 5, symulacyi 4, fałszywych alarmów 9. Śmierć skonstatowano dwa razy. Służbę pełniło 25 ochotników.

Kolja brylantowa hr. Borkowskiej. We Lwowie przed senatem cywilnym pod przew. r. Męcińskiego miała się dziś odbyć zajmująca rozprawa, która jest echem wielkich kradzieży kolejowych, popełnionych w latach 1902 i 1903 przez konduktorów kolei państwowej. Między zaginionymi wówczas przedmiotami znajdowała się, jak wiadomo, wspaniała kolja brylantowa, wartości 40.000 K, własność Olgi hr. Borkowskiej. Kolja ta znikła jak kamfora — i tylko pp. Pilawski i Holik mogliby coś o niej opowiedzieć, gdyby chcieli... Z tego powodu pozwała hr. Borkowska skarb kolejowy o odszkodowanie w **wysokości 40 tysięcy koron.**

Rozprawa została zaraz po otwarciu odroczoną, ponieważ powołana na świadka Olga Klementyna hrabianka Borkowska z powodu choroby nie mogła stanąć przed sądem.

Bitka w herbaciarni. We wtorek wieczorem wszczął 17 sto letni pomocnik fryzyerski, Józef Furmański, kłótnię z murarzem, Franciszkiem Skalskim, w herbaciarni przy ulicy św. Krzyża. Od słów przyszło do bójki, wśród której Furmański dobył noża i poranił nim swego przeciwnika. Krewkiego fryzyera przyaresztowano, a w policyi znaleziono przy nim bokser i zwój sznura.

Gwałtowny woźnica. Przedwczoraj za nieostrożną jazdę, w ulicy Niecałej, zaaresztował żołnierz policyjny woźnicę Piotra Ślusarskiego, służącego u p. Blumenfelda. — Ślusarski tak gwałtownie popędzał konie, że spadł z kozła i pokaleczył się. Gdy go przyprowadzono na inspekcyę policyjną, gwałtowny woźnica począł wyprawiać awantury i wywijać batem przed nosem obecnemu tam ajentowi policyjnemu, którego nadto obrzucił przezwiskami. Ślusarskiego po spisaniu protokółu odstawiono „pod telegraf".

Dezerter. Dnia 4-go b. m. zauważył ajent policyjny, p. Mohr, na linii A—B młodego człowieka, którego rysopis zgadzał się z rysopisem zbiegłego z 11 pułku artyleryi polnej w Buczaczu Emila Czepito. — P. Mohr zbliżył się natychmiast do podejrzanego i zapytał go o nazwisko. Zapytany podał, że nazywa się Jan Olchowski i jest dezerterem z wojska rosyjskiego, a mianowicie z 2 pułku kawaleryi, stacyonowanego we Warszawie. Gdy jednak ajent zaprowadził rzekomego Olchowskiego do policyi, celem wylegitymowania się, ten przyznał się, że rzeczywiście jest Emilem Czepito. Następnie podał przyaresztowany, że po zbiegnięciu z wojska z początkiem b. r. pojechał do Jaśniek, gdzie na szkodę rządcy dóbr, Feliksa Jaworskiego, dopuścił się kradzieży gotówki w kwocie 260 koron. Uzyskane z kradzieży pieniądze aresztowany przepuścił. Po dochodzeniu zostanie Czepito odstawiony sądowi wojskowemu.

O uprowadzenie żydówki. Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Traunfellnera, odpowiadali wczoraj Franciszek Kalicki, liczący lat 21, wyrobnik z Szarowa, 15-sto letnia Wiktorya Gruszecka z Kłaju i Wojciech Gruszecki, liczący lat 26 z Szarowa, wszyscy oskarżeni o zbrodnię uprowadzenia małoletniej Anny Hochdorfówny z domu rodzicielskiego.

Oskarżenie wnosił prokurator dr Trzaskowski, bronili oskarżonych adw. dr Bardel, adw. dr Mikiewicz i obrońca dr Filimowski. Poszkodowanych zastępował adw. dr Reiner. Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Do karczmy Leiba i Laji Hochdorfów, propinatorów w Kłaju, zachodził często osk. Kalicki i zawiązał z ich 15 letnią córką Anną stosunek miłosny. W domu Gruszeckich Hochdorfówna bawiła często, ponieważ żyła w przyjaźni z rówieśniczką swoją Wiktoryą Gruszecką, tam też oskarżeni ułożyli plan uprowadzenia Anny Hochdorfównej.

Dnia 17-go września z. r. namawiała osk. Gruszecka swoją przyjaciółkę, aby porzuciła dom rodzicielski i wyjechała wraz z Kalickim, który w niej się kocha. Po dłuższych naleganiach zdecydowała się młoda dziewczyna uciec z Kalickim do Jarosławia, gdzie miała zamieszkać w klasztorze, a po przejściu na wiarę chrześciańską wyjść za mąż za Kalickiego. Rzeczywiście następnego dnia podczas nieobecności rodziców zabrała Hochdorfówna ojcu z kasy 996 K i w towarzystwie Kalickiego, odprowadzona kawałek drogi, udała się do Bochni, skąd najbliższym pociągiem wyjechała do Jarosławia. Tymczasem rodzice, zauważywszy nieobecność córki, zawiadomili telegraficznie policyę tarnowską, która na dworcu kolejowym Kalickiego wraz z Hochdorfówną przyaresztowała.

Kalicki stawił się do rozprawy w mundurze wojskowym, jako szeregowiec 1. pułku ułanów i stanowczo zaprzeczał, by Hochdorfównę namawiał do opuszczenia rodziców. Zeznał dalej, że jej nie kochał nigdy, a uległ tylko jej namowom. Również i Gruszeccy wypierali się winy, a H. przypisywała swoją ucieczkę namowom Kalickiego.

Dr Bardel (do Hochdorfównej) Czy panna kochała Kalickiego?

Hochdorfówna: On mi się nawet nie podobał.

Dr Bardel: A dlaczego panna z nim mieszkała?

Hochdorfówna: Sama nie wiem.

Następnie przesłuchano kilkunastu świadków, którzy nic szczególniejszego nie zeznali.

Po resume przewodniczącego, przysięgli po naradzie, zaprzeczyli 12-ma głosami wszystkie pytania, zaczem trybunał uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary.

Panowie murarze bawią się. Odnośnie do notatki w „Nowinach" przed kilku dniami, proszą nas pp. Julian i Stanisław Samolejowie o zamieszczenie wyjaśnienia, że nie urządzali zabawy i że to nie oni napadli, lecz oni byli jeno ofiarą zbrojnego napadu innych zapalczywych murarskich samurajów, imci Mireusza i Pamuły. — A że się potem wszyscy pobili, to trudno: *a la guerre comme a la guerre.*

Odszkodowanie za śmierć ś. p. dra Dobiji. Sąd wyższy, jako apelacyjny, odrzucił wczoraj zażalenie wdowy po ś. p. drze Dobiji i zatwierdził wyrok I-szej instancyi, nie przyznający jej żadnego odszkodowania.

Odpowiedzi redakcyi. Wnemu P. L. w Radłowie. Każdy członek gminy, a specyalnie każdy członek rady gminnej, może zwrócić się z zażaleniem do władzy politycznej I instancyi tj. do starostwa, jeżeli, zdaniem jego, gmina uchwałą przekroczyła zakres swego działania lub powzięła uchwałę przeciwną ustawom. Także można wnieść zażalenie do Wydziału powiatowego. Zażalenie może wnosić każdy członek gminy, naturalnie większą wagę ma zażalenie członka rady.

Praktyczny.

— Ta Julka, to ci kapitalna dziewczyna.

— Ale bez kapitału!

Prosimy odnowić prenumeratę.

TELEGRAMY „NOWIN".

Kanały — i blagi.

Wiedeń (Tel.). Wczoraj deputacya rady miejskiej i Izby handlowej (dr Leo, Muczkowski, Szatkowski, Łepkowski, Judkiewicz, dr Benis — posłowie Rotter, Petelenz, Doboszyński, Federowicz, Daszyński, Abrahamowicz) przyjęła została przez prez. min. **Gautscha**.

Bar. Gautsch oświadczył, że rząd bynajmniej nie odstąpił od zamiaru budowy kanałów. Ale dotychczasowe opóźnienia są spowodowane głównie smutnemi doświadczeniami, jakie poczyniono przy budowie kolei alpejskich, przy której postępowano ze szkodliwym wprost pospiechem. Więc rząd czeka obecnie na **dokładny operat techniczny** (*będzie czekał jeszcze przez 20 lat!*). Idzie więc o należyte przygotowania techniczne. Poźniej roboty zostaną rozpoczęte w wielu miejscach równocześnie, gdyż rząd chce je przyspieszyć bardzo, aby porobić oszczędności na procentach i interkalaryach.

Prezydent gabinetu prosił też deputacyę aby wpłynęła na uspokojenie ludności. Zaniepokojenie nie jest niczem usprawiedliwione (!).

Dalej co do żądanych ulg dla Krakowa, oświadczył bar. Gautsch, że gabinet wniesie już w przyszłym miesiącu odnośną uchwałę co do stopniowego obniżenia stopy podatkowej. Wreszcie obiecał deputacyi przyspieszyć regulacyę Rudawy i budowę trzeciego mostu na Wiśle.

Deputacya u min. Piętaka.

Następnie deputacya udała się do min. Piętaka. P. minister oświadczył, że sprawę kanałów będzie i nadal popierał z całą gorliwością, a uchwalone rozpoczęcie budowy będzie musiało nastąpić, **jeśli Koło polskie będzie na to nalegało** (*aha! w tem sęk!!*).

Wreszcie udała się deputacya do prezesa Koła polskiego, hr. Dzieduszyckiego. Prezes Dzieduszycki oświadczył, iż widzi dwa niebezpieczeństwa w sprawie kanałowej: Pierwsze ze strony **rządu**, drugie w odłożeniu projektu przez samą Izbę **poselską**. Należy kłaść nacisk na rząd, by nie zachowywał się dwuznacznie. Nacisk kraju jest potrzebny, bo wtedy akcya Koła będzie skuteczniejsza.

Rezultat, z jakim deputacya powróci do Krakowa, równa się zeru. Oświadczenie bar. Gautscha nie zawiera nic prócz wykrętnych frazesów i nie określa zupełnie terminu rozpoczęcia robót (które w myśl ustawy dawno pewnie były być podjęte). Powtarzamy raz jeszcze, że sprawę kanałów uważamy za wielki, karygodny humbug ze strony rządu — i Koła polskiego, które pod presyą rządu ani myśli energicznie i skutecznie czynem wywierać nacisku na rząd, aby wykonał ustawę.

Rząd poprzestanie na regulacyi Wisły, Rudawy i Wilgi, oraz na budowie mostu trzeciego na Wiśle. To wszystko, co uzyskamy od rządu, który tumani tylko Galicyę nadzieją rozpoczęcia budowy kanałów, ale **poważnie o nich nie myśli**. Na Koło polskie zaś zgoła liczyć nie należy.

Z Rosyi.

Pobiedonoscew dąsa się.

Petersburg. „Russkoje Słowo" donosi, że nadprokurator synodu, Pobiedonoscew, **podał się do dymisyi**. Koła informowane łączą to postanowienie Pobiedonoscewa z **nowym prądem** wśród reprezentantów cerkwi, którzy w ostatnich czasach głośno protestowali przeciw upośledzeniu ich praw i tradycyi przez władze świeckie.

To samo pismo przynosi pogłoskę, że minister rolnictwa, Jermołow, ma otrzymać inne stanowisko, zaś w jego miejsce ma być powołany prezydent moskiewskiego Tow. rolniczego, ks. Szczerbatow.

Zamach na policyanta w szpitalu.

Warszawa. Wczoraj zjawił się pewien nieznany człowiek w szpitalu na Pradze i **strzelił do leżącego w tym szpitalu urzędnika policyjnego Sarany kilkakrotnie z rewolweru.** Sarana leżał w szpitalu jako ranny w ostatniej eksplozyi w ekspozyturze policyi na Pradze. Z powodu tego wydarzenia umieszczono trzech innych urzędników policyjnych, którzy również znajdowali się w szpitalu, z powodu odniesionych ran przy eksplozyi, w **lazarecie wojskowym.**

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa. (Pet. aj. tel.) Onegdaj i wczoraj nocami aresztowano na przedmieściach 77 osób, przy których znaleziono rewolwery i odezwy.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Po załatwieniu formalności udzielono hr. Apponyi'emu urlopu na 4 tygodnie.

Prezydent Just zawiadamia, że nadeszło zaproszenie od zarządu marynarki na uroczystość puszczenia na wodę nowego okrętu wojennego „Arcyksiążę Ferdynand Max".

Głosy: W jakim języku przysłano zaproszenie?

Prezydent: W języku węgierskim, *w innym nie byłbym wcale przyjął zaproszenia.*

Następnie zawiadamia prezydent, że **poseł Kossuth** zgłosił dwa wnioski: 1) o **unieważnienie t. zw. „Lex Daniel"** (zmiana regulaminu), 2) wybór komisyi z 21 członków w sprawie ułożenia **projektu adresu do tronu**. Prezydent proponuje, aby umotywowanie tych wniosków odłożyć na jutro, poczem za zgodą Izby posiedzenie zamyka.

Zamach dynamitowy na węgierskiego fabrykanta.

Budapeszt. Donoszą z miejscowości Raho. Do pomieszkania dyrektora fabryki wyrobów chemicznych „Klotylda" Aleksandra Frankela rzucono dzisiaj przez okno bombę. Zarządzone dochodzenia wykazały, że bomba miała kształt maszyny piekielnej i była napełniona dynamitem i odpadkami żelaza. Bomba ta ważyła 7 klg. — Bomba nie eksplodowała, gdyż lont przeciął się na szybie okna, przez które ją wrzucono. — Aresztowano dwóch robotników, którzy zeznali, że bombę przyrządzili na polecenie pewnego chłopa ruskiego. O przyczynie tego zamachu istnieją rozmaite wersye. Według jednej, wywłaszczenie gruntów przy budowie fabryki wywołało uczucie krzywdy u poszkodowanych i ci z zemsty wykonali zamach, według drugiej, zamach pochodził z innych kół, również poszkodowanych przy budowie fabryki.

Polityka Włoch.

Rzym. W Izbie deputowanych i w senacie prezydent ministrów Fortis, odczytał deklaracyę programową rządu, w której zapowiedział przedłożenie w sprawie upaństwowienia kolei dnia 1 lipca, jakoteż przedłożenie o polepszeniu stosunków personalu. W polityce wogóle, a zwłaszcza w zagranicznej, trzymać się będzie zasady rządu poprzedniego. Polityka zagraniczna Włoch będzie się opierała na silnych swych sojuszach i przyjaźni z innemi mocarstwami. Mimo to konieczne są pewne wydatki na organizacyę wojskową i na flotę.

Papież przeciw ruchowi „Los von Rom".

Wiedeń. „Vaterland" ogłasza pismo papieża do episkopatów austryackich w sprawie ruchu „Los von Rom". W piśmie tem wyraża papież ubolewanie z powodu tego ruchu, szczególnie zaś z powodu niedawnego przejścia studentów na protestantyzm. Papież wzywa biskupów, aby z zapałem i energią prowadzili walkę i wyraża nadzieję, że nienawiść i spory będą zdała trzymane od spraw religijnych.

Rozdział Kościoła i Państwa we Francyi.

Paryż. Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad przedłożeniem o rozdziale Kościoła i państwa. Dep. Reveilleud oświadczył, że większość protestantów jest za rozdziałem.

Minister wyznań Bienvenu-Martin oświadcza, że rząd nie jest skłonny podjąć na nowo z Watykanem rokowań i dlatego rozdział jest konieczny. Rozdział ten nie stworzy dla republiki żadnego niebezpieczeństwa. Protektorat Francyi na Wschodzie ma swój początek w układach, a nie w przychylności Watykanu. Duch projektu jest lojalny, a kler z pewnością zrozumie, że w jego interesie będzie zachowywać się roztropnie i że przez mięszanie się do walki wyborczej niczego zyskać nie zdoła. Praktyka religijna będzie wszystkim zapewnioną. Odrzucenie ustawy cofnęłoby wstecz politykę; doniosłości tego nie można ocenić. (Długotrwałe oklaski na lewicy).

Spokój na Krecie.

Konstantynopol. Depesze z Krety donoszą, że wybory odbywają się spokojnie. Przywódcy malkontentów oświadczają, że poddają się życzeniom mocarstw i w przeciągu 8 dni zaproponują pewne reformy obecnemu rządowi.

Rosya a Francya.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Petersburga, że zbliżenie się Francyi do Anglii i odmowa pożyczki rosyjskiej we Francyi, wywołały w Petersburgu silne niezadowolenie ku Francyi.

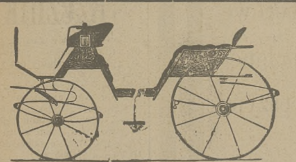
Francya a Anglia.

Paryż. Jak słychać, prezydentowi Loubetowi podczas jutrzejszego zjazdu z królem angielskim towarzyszyć będzie minister spraw zagranicznych Delcasse. Dzienniki przypisują zjazdowi wielkie znaczenie polityczne, które stanowić będzie jeden dowód więcej, że **dyplomatyczne porozumienie Francyi z Anglią staje się coraz silniejsze.**

Trzęsienia ziemi.

Kalkuta. Wczoraj popołudniu zaszło trzęsienie ziemi w Indyach między Agra a Simba, które trwało trzy minuty. Szkody znaczne. Kilka osób miało stracić życie. Wiele meczetów i gmachów zdemolowanych. W Muszare wszystkie budynki odniosły uszkodzenia. Lewe skrzydło hotelu Savoy zawaliło się. Również zawalił się kościół katolicki. W Delhi i Simla trzęsienie wyrządziło również znaczne szkody.

Prosimy odnowić prenumeratę!



CENY

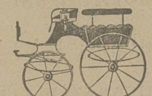
na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

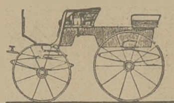
ST. CYRANKIEWICZA

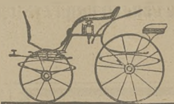
w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30. przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34

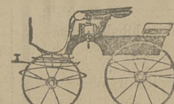
naprzeciw teatru miejskiego.



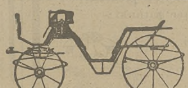




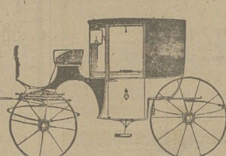












Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od **175** zł. i zwyż.
Powoziki nowe jedno i parokonne lekkie od **250** zł. i zwyż.
Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od **110** zł. i zwyż.
Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od **150** zł. i zwyż.
Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od **75** zł. i zwyż.
Amerykanki na listwach i wolantowe od **100** i zwyż.
Kuczer faetonowy używany samemu do powożenia na jednego i parę koni w dobrym stanie od **150** zł. i zwyż,
Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od **120** zł. i zwyż.
Landauery o oliwnych osiach używane gruntowni. odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landaulecie od **250** zł. i zwyż.
Breki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od **250** zł. i zwyż.
Sanie jedno i parokonne używane od **50** zł. i zwyż.
Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na piersi używane o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od **150** zł. i zwyż
Giki o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako sanie **120** zł. i zwyż.
Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam opłatnie do każdej stacyi na swój koszt.

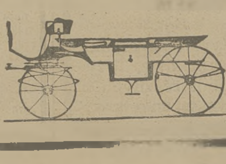
Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był brak kupujących i mało się sprzedało to też na tek rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z powodu braku kupujących i miejsca w składach.

St. Cyrankiewicz

właściciel składu powozów

Kraków, ul. św. Jana l.





Ważne dla właścicieli.

Były właściciel dóbr, obecnie realności, mający wielkie znajomości i stosunki, przyjmuje pośrednictwo oszacowania przy kupnach dóbr ziemskich lasowych, realności, przy pożyczkach i konwersyach hipotecznych na niski procent i t. p., przyjmuje administracyę realności w Krakowie, załatwia fasye i ulgi podatków czynszowych, wyrabia wizy paszportowe. Wszystko szybko, rzetelnie, tanio i dyskretnie. **Tylko interesowani raczą się zgłosić od godz. 2—3, ul. Krupnicza l. 19 do B. W.** 274

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Kantor wymiany Braci Eibenschütz

w Krakowie. Rynek gł. 5. róg ul. Siennej

kupuje i sprzedaje pod **najkorzystniejszymi warunkami** papiery wartościowe, losy i monety.

„Merkury" Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy ciągnień **popularny** dział handlowy. **Prenumerata całoroczna** 3 kor 60 hl. półroczna 1 kor. 80 hal. — **Bezpłatne dodatki: Rocznik finansowy** i Kalendarzyk bankowy. — **Adres:** Administracya „Merkurego" w Krakowie, Rynek główny l. 5.

ZAKŁAD św. JÓZEFA

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ulicy Karmelick[illegible] l. 66,

poleca na sezon wiosenny

nasiona warzywne, kłącze, cebulki i nasiona kwiatowe, sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe; róże wysoko- i niskopienne.

Wielki wybór roślin doniczkowych i t. p.

Cenniki na żądanie opłatnie.

51 1—

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające **składom chemicznym**, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, **tudzież specyalne lecznicze** jak: **litową, bromową, jodową, żelazistą kwaśną oraz wody** lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż **cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.**

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza L. 4** (tuż przy placu **Szczepańskim**) Telefon **Nr.** 381. Filia ulica **Kopernika L. 6.** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie opłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. **U W A G A.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 1[illegible]

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.